

POLSKA-USA: CO MOŻE NAM DAĆ PARTNERSTWO Z WASZYNGTONEM?

*Przemysław
Pacuta*

OD 1989 R. STANY ZJEDNOCZONE POZOSTAJĄ JEDNYM Z GŁÓWNYCH SOJUSZNIKÓW I PARTNERÓW POLSKI. SĄ ONE POSTRZEGANE JAKO GŁÓWNY GWARANT BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO RP. TEN ASPEKT NASZYCH STOSUNKÓW Z AMERYKĄ JEST AKTUALNY NIE TYLKO W KONTEKŚCIE POLSKIEGO UCZESTNICTWA W NATO, ALE TAKŻE W WYMIARZE STOSUNKÓW DWUSTRONNYCH. POLACY DOCENIAJĄ TAKŻE ROLE, JAKĄ WASZYNGTON ODEGRAŁ W POKONANIU ZSRR. POLSKA JEST Z KOLEI DLA USA GŁÓWNYM PARTNEREM W EUROPIE ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ. POLITYKA WASZYNGTONU WOBEC TEGO REGIONU W LATACH 90. KONCENTROWAŁA SIĘ NA INTEGRACJI KRAJÓW BYŁEGO BLOKU SOWIECKIEGO Z NATO, A TAKŻE – POPRZEZ WSPIERANIE PROCESÓW DEMOKRATYCZNYCH I REFORM GOSPODARCZYCH – NA POPIERANIU JAK NAJSZYBSZEJ ICH INTEGRACJI Z UNIĄ EUROPEJSKĄ.

Przejawem takiej polityki wobec Polski były m.in. program Partnerstwo dla Pokoju, uchwalenie *Ustawy o wspieraniu wschodnioeuropejskich demokracji*¹, utworzenie Funduszu Stabilizacyjnego polskiej waluty (do

1) *Support East European Democracy Act 1989 (SEED I)*.

którego USA wniosły 200 mln USD²), anulowanie 70 proc. naszego zadłużenia wobec Waszyngtonu czy wsparcie w negocjacjach z Klubem Paryskim.

PRZEDE WSZYSTKIM PRAGMATYZM

Należy jednak zdać sobie sprawę, że minęło już prawie 20 lat od odzyskania przez Polskę suwerenności. W tym czasie staliśmy się członkiem NATO i UE, państwem o silnej i wiarygodnej pozycji w Europie, siłą rzezy zatem stosunki Warszawy z Waszyngtonem muszą zmienić charakter. Sprzecznością byłoby poczucie samodzielności, niezależności i wzrastającej pozycji oraz dążenie do tego, aby polski głos był słyszalny, i jednocześnie oczekiwanie pomocy i wsparcia ze strony USA. Jest to tym bardziej nierealne w sytuacji, gdy Waszyngton jest zaangażowany głównie w wojnę z terroryzmem, prowadząc równocześnie (przy wsparciu sojuszników, ale jednak ponosząc główny ciężar) dwie kosztowne operacje w Iraku i Afganistanie. Jeśli sięgniemy do *Strategicznego planu Departamentu Stanu na lata 2007-2012*³, to przekonamy się, że Europa przestała już być głównym priorytetem supermocarstwa. W odniesieniu do stosunków transatlantyckich rząd amerykański jako główny cel uznał „przekonanie europejskich partnerów do większego zaangażowania w realizację celów nakreślonych w *Strategii* poza obszarem Europy”⁴. Uzasadnione będzie twierdzenie, że w obliczu asymetrycznych wyzwań XXI wieku główne cele polityczne wobec Europy zostały spełnione. Odnosi się to także do Polski, która z państwa pozostającego w zależności od Moskwy stała się sojusznikiem Waszyngtonu i realnym członkiem wspólnoty państw demokratycznych.

Często podkreślany jest argument szczególnej więzi między Polską i USA. Jest on w pewnym stopniu prawdziwy. Ze względu na swój ustrój, etos wolności i przedsiębiorczości Stany Zjednoczone cieszą się w nad Wisłą szczególnym sentymentem. Jest on również związany z liczną Polonią zamieszkującą USA, a także z rolą, jaką odegrał ten kraj w zwycięstwie nad komunizmem. Wspólne wartości z pewnością mają swoje znaczenie, nie są jednak główną przesłanką stosunków międzynarodowych. Ideologia miała olbrzymie znaczenie w latach 80. i 90. Prezydent Bill Clinton skutecznie forsował polską kandydaturę do NATO, opierając się nie tylko na strategicznych interesach Waszyngtonu, ale także na poczuciu, że obecność Polski w strukturze transatlantyckiej jest aktem sprawiedliwym i koniecznym – nawet wbrew obiektywnym obawom związanym z przygotowaniem

Warszawy do członkostwa i reakcją Rosji. Teraz jednak poczucie wspólnoty wartości i celów może być jedynie podstawą stosunków, a nie ich treścią. Cele Polski trzeba realizować w sposób pragmatyczny, koncentrując się na realnych możliwościach uzyskania korzyści w sferach naszego szczególnego zainteresowania. Należą do nich z całą pewnością kwestie związane z szeroko rozumianym bezpieczeństwem narodowym (obrona polskich granic i interesów, bezpieczeństwo energetyczne, modernizacja sił zbrojnych), polityką zagraniczną oraz gospodarką.

NATO JAKO GWARANT POLSKICH GRANIC

Dla kraju o takim bagażu historycznym jak Polska kwestia obrony granic jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Choć mówi się, że XXI wieku będzie wiekiem wyzwań asymetrycznych, to problem zagrożeń konwencjonalnych nadal jest aktualny. Wstąpienie Polski do NATO w 1999 r. było zatem postrzegane jako zwieńczenie naszych starań o trwałe zabezpieczenie polskiego terytorium. Niewątpliwie członkostwo w Sojuszu, który skutecznie przeciwstawił się ZSRR przez cały okres „zimnej wojny”, może dawać nam solidne gwarancje bezpieczeństwa. Przekonanie to opieramy na treści Artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego, który obliguje członków NATO do kolektywnej obrony w przypadku ataku na inne państwo Sojuszu. Oczywiście jest jednak, że nasze bezpieczeństwo zależy w dużej mierze od Stanów Zjednoczonych, które są główną siłą Sojuszu i słusznie są postrzegane jako gwarant jego skuteczności. Przekonanie to jest powszechne nie tylko w Warszawie, ale też w Pradze, Bratysławie, Wilnie, Budapeszcie oraz innych stolicach Europy Środkowo-Wschodniej.

Pojawiają się jednak głosy, że samo członkostwo w NATO nie daje nam gwarancji bezpieczeństwa. Teza ta jest tylko częściowo słuszna. Mimo złych

2) J. Stachura, *Rola i znaczenie stosunków dwustronnych ze Stanami Zjednoczonymi*, [w:] R. Kuźniar, K. Szczepanik (red.), *Polityka zagraniczna RP 1989–2002*, Wydawnictwo Askon, Fundacja Studiów Międzynarodowych, Warszawa 2002, s. 130.

3) <<http://www.state.gov/s/d/rm/rls/dosstrat/2007/>>, został on preredagowany do obowiązującej wersji 7 maja 2007 r.

4) *Ibidem*.

doświadczeń XX wieku nie powinniśmy podważać wiarygodności Sojuszu. Z jednej strony dlatego, że nie mieliśmy (i obyśmy nigdy nie mieli) okazji przekonać się o jej wartości, z drugiej zaś – wiara w NATO jest tak naprawdę jedyną możliwą opcją naszego bezpieczeństwa.

Nie oznacza to jednak, że nie mamy wpływu na skuteczność amerykańskiego parasola. Stany Zjednoczone opowiadają się za poszerzoną interpretacją Artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego. W ich opinii powinien on chronić nie tylko terytorium, ale także interesy członków Sojuszu. Konsekwencją takiej koncepcji jest misja ISAF w Afganistanie oraz plany reform NATO w kierunku zwiększenia jego operacyjności i mobilności. Mają one dostosować Sojusz do asymetrycznych wyzwań XXI wieku związanych nie tylko z terroryzmem czy proliferacją broni masowego rażenia, ale także z klęskami humanitarnymi i żywiołowymi. Polska generalnie popiera wizję USA. Jednak mimo iż udział w misjach NATO jest istotnym elementem naszego członkostwa i budowy dobrych relacji z Waszyngtonem, powinniśmy zabiegać o to, aby Sojusz nie zaniedbał swej podstawowej funkcji. Głosy takie pojawiają się zresztą coraz częściej wśród innych członków NATO. Istotny będzie również wynik wyborów prezydenckich w USA. Odejście administracji George'a W. Busha może oznaczać ograniczenie amerykańskich działań militarnych w świecie. Zbliży się być może dobry czas, aby NATO w większym stopniu skupiło się na problemie obrony kolektywnej.

Istotnym elementem poszerzenia bezpieczeństwa Polski w ramach Sojuszu powinno być dążenie do budowy dużej bazy w granicach naszego kraju. Jak stwierdził ostatnio publicznie minister Radosław Sikorski, Polska jest krajem granicznym NATO i jego członkiem od dziewięciu lat i nie ma żadnych instalacji na swoim terytorium. Ewentualne umieszczenie elementów systemu obrony przeciwrakietowej częściowo spełniłoby te warunki, ale należy pamiętać, że jest to (przynajmniej na razie) inwestycja *stricte* amerykańska, o dość ograniczonej wielkości i zlokalizowana na północno-zachodnich krańcach Polski. Wydawało się, że istnieje możliwość uzyskania bazy AGS w Powidzu pod Poznaniem, ale już wiadomo, że szanse na to są minimalne⁵. Nadal jedynym „fizycznym” przejawem obecności NATO w Polsce pozostanie centrum szkoleniowe w Bydgoszczy. Zważywszy na pozycję Stanów Zjednoczonych w Sojuszu, Waszyngton jest właściwym adresatem naszych zabiegów o zlokalizowanie innej inwestycji NATO w Polsce.

WSPÓŁPRACA DWUSTRONNA W DZIEDZINIE OBRONNOŚCI

Polskie członkostwo w NATO i ewentualny rozwój Europejskiej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony nie są przeszkodą w rozwijaniu stosunków dwustronnych. W dziedzinie obronności trudno o bardziej pożądanego partnera niż USA. Jeszcze trudniej jednak nakłonić rząd w Waszyngtonie do nawiązania specjalnych stosunków i uzyskania wiarygodnych dwustronnych gwarancji bezpieczeństwa. Stany Zjednoczone z założenia oferują taki status tylko wybranym sojusznikom o najwyższym znaczeniu strategicznym. Do tego grona należą z pewnością Izrael, Wielka Brytania i Japonia. Bardzo dużą pomoc wojskową uzyskały także kraje Bliskiego Wschodu (np. Egipt), Turcja czy Tajwan. Znacząca jest również obecność amerykańskich żołnierzy w Niemczech i Włoszech. Lista krajów, w których Stany Zjednoczone utrzymują duże bazy wojskowe, jest znacznie dłuższa⁶. Z ostatnich przedsięwzięć warto wymienić umowy o współpracy wojskowej z Rumunią⁷ i Bułgarią⁸.

Na tle innych krajów bezpośrednio zaangażowanie USA w Polsce należy ocenić bardzo nisko. Choć Warszawa jest nazywana strategicznym

5) AGS (*Alliance Ground Surveillance*) jest nowoczesnym systemem rozpoznania radarowego. W założeniach miał powstać jako baza samolotów załogowych i bezzałogowych, które miały zbierać informacje z regionu będącego w obszarze zainteresowań dowódców NATO. Z powodów finansowych (istnieje spór o podział kosztów, a Francja i Portugalia wycofały się z finansowania) projekt – jeśli w ogóle powstanie, to w bardzo okrojonej wersji. Zrezygnowano z samolotów załogowych, a szukając oszczędności zaproponowano, aby baza powstała tam, gdzie już stacjonują samoloty bezzałogowe *Global Hawk*. Szanse Polski na to, że system wartý około 4 mld euro, który miał być w pełni operacyjny do 2013 r., powstanie pod Poznaniem, są w tej sytuacji bliskie zeru.

6) Do krajów, w których znajduje się więcej niż 1000 amerykańskich żołnierzy, możemy zaliczyć m.in. Hiszpanię, Portugalię, Islandię, Koreę Południową, Kirgistan, Oman oraz Zjednoczone Emiraty Arabskie.

7) Dotyczy ona przede wszystkim przekazania w użytkowanie bazy powietrznej Mihail Kogalniceanu.

8) Umowa ta przewiduje wspólne amerykańsko-bułgarskie instalacje: bazy powietrzne w Bezmer i Graf Ignatiowo, poligon w Nowo Selo oraz centrum logistyczne w Ajtos. Bułgarzy zezwolili również na komercyjny korzystanie z portu w Burgas. Docelowo na terenie Bułgarii znajdzie się około 2500 osób personelu amerykańskiego.

partnerem i wiarygodnym sojusznikiem, nie ma to bezpośredniego przełożenia na dwustronną współpracę w dziedzinie obronności. Wielki wysiłek polityczny i wojskowy związany z udziałem polskich żołnierzy w misjach w Iraku i Afganistanie nie stał się niestety (na razie) początkiem pogłębienia współpracy wojskowej.

W tej sytuacji aktualne negocjacje w sprawie umieszczenia w Polsce elementów tarczy antyrakietowej należy traktować jako okazję do uzyskania od Waszyngtonu konkretnych zobowiązań związanych z obronnością naszego kraju. Z jednej strony, sama obecność amerykańskich instalacji może być traktowana jako wartość dodana, z drugiej jednak nie jest to korzyść wystarczająca. Celem negocjacyjnym powinno być podpisanie wiążącej dwustronnej umowy wojskowej, zawierającej gwarancje bezpieczeństwa dla Polski. Byłoby to znacznym wzmocnieniem ochrony, jaką zapewnia nam NATO.

Osobną kwestią jest pomoc amerykańska w modernizacji polskich sił zbrojnych. Dotychczasowe doświadczenia Polski w tej sprawie nie są najlepsze. W latach 1991-2007 Stany Zjednoczone przyznały Polsce około 370 mln USD bezzwrotnej pomocy finansowej na cele modernizacyjne i szkoleniowe⁹. Stanowi to zaledwie ułamek budżetu wsparcia wojskowego przeznaczonego na pomoc dla sojuszników Waszyngtonu. W 2007 r. suma tej pomocy dla Warszawy wyniosła około 30 mln USD, podczas gdy Egipt otrzymał 1,2 mld USD, a Izrael – 2,3 mld USD¹⁰. Trudno oczywiście zakładać, że proporcje te zostaną odwrócone, interesy Stanów Zjednoczonych na Bliskim Wschodzie są bowiem sprawą pierwszorzędnej wagi dla Waszyngtonu. Mimo wszystko jednak powinniśmy oczekiwać od USA znacznego zwiększenia zaangażowania w modernizację polskiej armii. Koszty ponoszone przez Polskę w Iraku i Afganistanie są z pewnością dodatkowym argumentem przemawiającym na naszą korzyść.

Kolejną kwestią jest niechęć USA do sprzedaży Polsce nowoczesnego uzbrojenia. Szczególnym obiektem zainteresowania Warszawy są systemy obrony rakietowej i powietrznej. Postulaty umożliwienia zakupu zestawów THAAD czy *Patriot* spotykają się jak dotąd z odmową ze strony amerykańskiej. Należy zauważyć, że podobne systemy znajdują się w innych krajach Europy, na przykład w Niemczech. Jako sojusznik powinniśmy oczekiwać zupełnie innej postawy Waszyngtonu w tej kwestii. Dodatkowo ewentualne umieszczenie w Polsce amerykańskiej instalacji

spowoduje wzrost zagrożenia nie tylko ze strony terrorystów. Postawa Rosji, która prezentuje coraz bardziej agresywną politykę zagraniczną i w sposób jawny sprzeciwia się amerykańskiemu systemowi obrony przeciwrakietowej (MD), powinna być argumentem przemawiającym na korzyść polskich postulatów. Polska musi twardo wymagać uznania swoich racji i percepcji zagrożeń, nawet jeśli nie są one podzielane przez Waszyngton.

Wydaje się, że obecny rok może zaważyć na stosunkach polsko-amerykańskich na wiele lat. Negocjacje w sprawie MD mogą być jedyną – na długi czas – okazją do pogłębienia współpracy w dziedzinie obronności ze Stanami Zjednoczonymi. Ich powodzenie w sposób znaczący poprawiłoby bezpieczeństwo naszego kraju, co jest szczególnie istotne, gdyż w dziedzinie współpracy wojskowej dla Polski nie ma alternatywnego wyboru. USA są supermocarstwem militarnym: wydają 45,7 proc. ogólnych światowych nakładów na zbrojenia, podczas gdy udział Wielkiej Brytanii, Francji, Chin, Japonii, Niemiec, Rosji i Indii wynosi łącznie 26,1 proc.¹¹ Dysponują także najwyższej klasy sprzętem wojskowym i olbrzymimi środkami finansowymi na pomoc innym krajom. Z jednej strony polityka obronna Unii Europejskiej z różnych względów nie jest na razie wiarygodną alternatywą dla bezpieczeństwa Polski. Z drugiej strony – nowa administracja amerykańska będzie zapewne ostrożniejsza w kwestii zaangażowania USA poza granicami kraju. Wątpliwe, aby projekt MD został zaniechany, ale może zostać ograniczony. Nasze zasługi w Iraku i Afganistanie mogą być mniej istotne, jeśli następny prezydent zdecyduje o zakończeniu bądź znaczącej redukcji działań amerykańskich w tych

9) Około 350 mln USD pochodziło z funduszu FMF (*Foreign Military Financing*), specjalnego programu Kongresu USA powołanego w celu finansowania zakupów amerykańskiego wyposażenia i usług militarnych przez rządy krajów obcych. Pozostałe 20 mln pochodziło z programów szkoleniowych (IMET, *International Military Education and Training*) oraz wsparcia operacji pokojowych (EIPC, *Enhanced International Peacekeeping Capability*).

10) *Security Assistance of US*, Departament Stanu USA, Biuro Stosunków Polityczno-Wojskowych, <<http://www.state.gov/t/pm/c17570.htm>>.

11) SIPRI Military Expenditure Database, Stockholm International Peace Research Institute.

krajach. Może się więc okazać, że jest to ostatni na długi czas moment na dokonanie znaczącego przełomu w dziedzinie stosunków obronnych z Waszyngtonem.

BEZPIECZEŃSTWO ENERGETYCZNE

Głównym problemem Polski w dziedzinie energetyki jest zbyt duża zależność od dostaw surowców z jednego źródła, czyli Rosji. Problem ten stał się jeszcze poważniejszy z uwagi na politykę prowadzoną przez Moskwę. Wysokie dochody uzyskiwane ze sprzedaży ropy i gazu pozwoliły Rosji na wzmocnienie swojej pozycji międzynarodowej, którą wykorzystuje ona w dużej części na konfrontację ze światem zachodnim. Takie działania, jak budowa gazociągu północnego czy wstrzymanie dostaw do kupionej przez Orlen rafinerii w Możejkach, każą z niepokojem myśleć o zagrożeniach, jakie mogą w przyszłości wystąpić w tej dziedzinie.

Alternatywnym źródłem zaopatrzenia w surowce mogą być kraje Azji Centralnej, a przede wszystkim Kazachstan i Azerbejdżan. Trzeba jednak przyznać, że wysiłki Polski w celu uzyskania dostępu do tych zasobów mają niewielkie szanse powodzenia – dlatego rola Stanów Zjednoczonych w dziedzinie bezpieczeństwa energetycznego jest dla nas kluczowa. Ich zaangażowanie w Azji Centralnej może wspomóc nasze starania w Astanie i Baku. Problemem może być to, iż Waszyngton, mimo wzmoczonej dyplomacji, nie uzyskał dotychczas przełomowych sukcesów w kwestii dostępu do surowców w regionie Morza Kaspijskiego. Wynika to głównie z zależności byłych republik radzieckich od Moskwy oraz braku niezbędnej infrastruktury. Innym problemem jest aktywna polityka Chin, które podpisują kolejne kontrakty na dostawy surowców z Turkmenistanu i Kazachstanu¹². Mimo to jednak Stany Zjednoczone nadal starają się uzyskać możliwość zakupu surowców z tego regionu. Starania te powinniśmy obserwować z dużą uwagą, oferując jednocześnie swoją pomoc i udział w ewentualnych przyszłych przedsięwzięciach.

Inną kwestią jest pomoc Waszyngtonu w przeciwstawianiu się rosyjskiej polityce zagranicznej prowadzonej za pomocą surowców energetycznych. Powinniśmy oczekiwać politycznego wsparcia nie tylko dla naszego kraju, ale także dla naszych sojuszników – krajów bałtyckich, przede wszystkim Litwy, oraz Ukrainy.

Kolejną sprawą, w której możemy oczekiwać wsparcia USA, jest rola NATO w zapewnieniu swoim członkom bezpieczeństwa energetycznego. Polska jest zwolennikiem zwiększania odpowiedzialności Sojuszu w tej dziedzinie, ale na razie spotyka się to z umiarkowanym odzewem ze strony innych członków, szczególnie tzw. starej Unii. Sukcesem jest umieszczenie tej kwestii w deklaracji ryskiej w 2006 r. Otwarte pozostaje pytanie, czy zadania NATO w tej dziedzinie miałyby być rozumiane bardzo szeroko (tzw. solidarność energetyczna, polegająca na zaopatrzeniu w surowce członka, który padł ofiarą szantażu, wypadku bądź ataku terrorystycznego będącego przyczyną przerwania dostaw) czy wężiej (np. ograniczenie do ochrony infrastruktury krytycznej). W każdym razie powinniśmy konsekwentnie promować temat bezpieczeństwa energetycznego na forum Sojuszu i oczekiwać wsparcia USA w tym zakresie.

Innym polem współpracy ze Stanami Zjednoczonymi może być wsparcie technologiczne. Truizmem jest przypomnienie, że jest to państwo o dużych nakładach na badania i rozwój, będące liderem w wielu dziedzinach współczesnej techniki. USA intensywnie rozwijają technologie związane nie tylko z alternatywnymi źródłami energii, ale też z efektywnym wykorzystaniem surowców tradycyjnych (np. węgla). W celu przełamania naszej zależności od rosyjskiego gazu i ropy właściwe byłoby uzyskanie (w drodze kupna bądź innych form współpracy) amerykańskiego *know-how* w tej dziedzinie. Można tu wymienić produkcję biopaliw, techniki efektywnego użycia węgla (*clean coal*, zgazowanie i upłynnianie tego surowca), pomoc przy budowie gazportu, środków transportowych i urządzeń do transportu LNG czy wykorzystanie amerykańskich doświadczeń z energią atomową. Wobec wysokich cen ropy i gazu opłacalność nowych sposobów pozyskania energii rośnie. Współpraca taka została już zresztą rozpoczęta. W czasie wizyty ministra gospodarki Piotra Woźniaka (listopad – grudzień 2006 r.) w USA zorganizowano „okrągły stół energetyczny” z udziałem firm polskich oraz gigantów amerykańskiego biznesu w tej branży (Exxon Mobile, General Electric Energy, Bechter i inne). Podpisano umowy, które zainicjowały współpracę w zakresie interesujących nas technologii. Jedną z nich jest planowane przez GE Energy otwarcie w Warszawie Europejskiego Centrum Czystego Spalania Węgla¹³.

13) *GE Energy announces Opening Of European Cleaner Coal Technology Center In Poland*, Press Release GE Energy, <http://www.gepower.com/about/press/en/2006_press/091506.htm>.

Za duży błąd można uznać niewykorzystanie okazji, jaką była umowa offsetowa zawarta przez polski rząd przy okazji zakupu amerykańskich myśliwców F-16. Transfer nowoczesnych technologii czy zakup licencji (a w przypadku Polski energetyka powinna być uznana za dziedzinę priorytetową) należą przy takich umowach do podstawowych korzyści osiągniętych przez zainteresowaną stronę. W przypadku Polski możemy jednak mówić raczej o zmarnowanej szansie. Mimo to konieczne jest podjęcie strategicznych decyzji w kwestii dalszego kierunku polityki energetycznej i nawiązanie długofalowej współpracy z USA w tej dziedzinie.

GOSPODARKA

Choć polsko-amerykańskie stosunki gospodarcze rozwijają się w szybkim tempie, to nadal nie osiągnęły one poziomu adekwatnego do możliwości i deklarowanej przyjaźni. W ciągu ostatnich 10 lat wartość wymiany handlowej wzrosła z około 2,5 mld USD w 1997 r. do około 4,5 mld USD w 2007 r.¹⁴ Przez cały ten okres saldo było ujemne na niekorzyść Polski. Głównym przedmiotem wymiany handlowej są wyroby przemysłu elektromaszynowego. Stany Zjednoczone pozostają również jednym z głównych inwestorów zagranicznych w Polsce.

Mimo to nadal istnieje potencjał do znaczącego rozwoju stosunków gospodarczych. Wydawało się, że odpowiednim bodźcem będzie umowa offsetowa zawarta 19 kwietnia 2003 r. między rządem RP a firmą amerykańską Lockheed Martin Corporation. W zamian za zakup przez Polskę samolotów F-16 strona amerykańska zagwarantowała wykonanie do końca 2013 r. projektów gospodarczych o wartości około 6 mld USD. Z jednej strony, pod względem formalnym realizacja umowy przebiega dość dobrze. Do końca 2007 r. Lockheed zrealizował projekty na kwotę około 4 mld USD. Z drugiej jednak offset stał się symbolem niewykorzystanych szans i strat, jakie poniósł polski przemysł zbrojeniowy. Sztandarowym przykładem przeciwników tej umowy jest sprawa PZL Mielec¹⁵. Można mieć również wątpliwości co do rzeczywistej wartości niektórych inwestycji zaliczonych w poczet offsetu. Około 60 proc. stanowią projekty cywilne. Dość powiedzieć, że na tę listę wpisano fabrykę General Motors w Gliwicach, której budowa była planowana niezależnie od umowy F-16. Innym przykładem może być WSK PZL Rzeszów, która zamiast obiecane transferu technologii czy produkcji silników do F-16 musiała zadowolić się statusem

montowni tych podzespołów. Wszystkie te wątpliwości (a są to tylko nie-liczne przykłady) spowodowały, że realizacja umowy ma zostać w tym roku skontrolowana przez NIK.

Już teraz można ocenić, że offset nie dał Polsce takich korzyści, jakie zakładano. Brak w nim elementów kluczowych dla rozwoju polskiej gospodarki, czyli transferu nowoczesnych technologii, sprzedaży licencji oraz wsparcia polskiego eksportu na rynkach krajów trzecich. Rzeczywiste inwestycje w polski przemysł (np. Dezamet, Mesko, Hydral) są daleko niewystarczające.

Część winy leży oczywiście po stronie polskiej. Brak strategicznego planowania w dziedzinie przemysłu zbrojeniowego, niemożność precyzyjnego określenia polskich potrzeb i wymagań wobec umowy offsetowej czy wreszcie brak determinacji przy kontrolowaniu jej realizacji – to tylko niektóre z zaniedbań naszej administracji. Należy podkreślić, że jeśli nie nastąpi poprawa w tym względzie, to efektywne wykorzystanie dobrych stosunków polsko-amerykańskich będzie niemożliwe także w przyszłości.

Problem ten nie dotyczy jedynie przemysłu zbrojeniowego. Udział Polski w operacji irackiej dawał nadzieję na korzyści gospodarcze związane z kontraktami na surowce i odbudowę infrastruktury Iraku. Niestety, także w tym przypadku nie udało się zrealizować planowanych zamierzeń, m.in. z powodu braku skutecznego mechanizmu promocji polskiego eksportu za granicą¹⁶.

14) *Współpraca gospodarcza Polski ze Stanami Zjednoczonymi*, Wydział Promocji Handlu i Inwestycji, Ambasada RP w Waszyngtonie, <<http://www.wehusa.gov.pl/>>.

15) Amerykanie zobowiązali się do wsparcia sprzedaży 100 samolotów M-28 *Skytruck* i 100 maszyn M-18 *Dromader* do Ameryki Południowej. Sprzedaż tych maszyn została jednak całkowicie zablokowana. Postawiona w trudnej sytuacji firma została sprzedana bez przetargu francuskiej spółce UTH, reprezentującej interesy amerykańskiego koncernu United Technologies Co., w którego skład wchodzi firma Sikorsky. W ten sposób za okazyną cenę Amerykanie przejęli jeden z najważniejszych polskich zakładów lotniczych.

16) Istnieje co prawda Polska Agencja Informacji i Inwestycji Zagranicznych (PAIiZ), ale jej działalność jest nastawiona głównie na przyciągnięcie inwestorów do Polski. Brak jest natomiast działań promujących polski eksport (kredyty, poręczenia,

Współpraca gospodarcza powinna być jedną z głównych dziedzin, w której można byłoby zdyskontować bardzo dobre stosunki polsko-amerykańskie. Oba kraje są członkami najważniejszych organizacji gospodarczych, takich jak Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) czy Światowa Organizacja Handlu (WTO). Kontakty polityczne powinny więc w znacznie większym niż dotychczas stopniu przełożyć się na korzyści gospodarcze (kontrakty, technologie, inwestycje) dla Polski.

PROGNOZY NA PRZYSZŁOŚĆ

Polska jest wartościowym i ważnym sojusznikiem Waszyngtonu, ale musimy zdać sobie sprawę z tego, że nie znajdujemy się w centrum interesów Stanów Zjednoczonych. Główny wysiłek amerykańskiej polityki zagranicznej jest obecnie skierowany na wojnę z terroryzmem, operacje wojskowe w Iraku i Afganistanie, bliskowschodni proces pokojowy, polityczną rywalizację z Moskwą i przeciwdziałanie rosnącej potęgze Chin. USA oczywiście widzą potrzebę pogłębiania więzi transatlantyckich, jednak odwrotnie niż w latach „zimnej wojny” nie postrzegają ich w kontekście konieczności dawania gwarancji bezpieczeństwa, ale raczej oczekują od Europy wsparcia w rozwiązywaniu problemów globalnych. Z kolei w odniesieniu do byłego bloku komunistycznego Waszyngton uważa swoje powinności za zakończone. W opinii Białego Domu kraje Europy Środkowo-Wschodniej nie potrzebują już takiej pomocy, jak 20 czy 10 lat temu. Swoje wpływy w regionie Stany Zjednoczone uważają – nie bez podstaw – za trwałe i wystarczające. Rozumieją, że słabość polityczna UE z jednej strony i agresywna polityka Rosji z drugiej stawiają kraje postkomunistyczne w sytuacji bez wyjścia. Widać również wyraźnie, że głównym celem strategicznym Waszyngtonu są Bałkany, a nie Europa Centralna. I nie zmieniają tego plany instalacji elementów tarczy antyrakietowej w Polsce i Czechach.

Powinniśmy więc pozbyć się złudzeń co do możliwości uzyskania korzyści na zasadzie należności. Czas „idei” skończył się na przełomie wieków. W latach 90. otrzymaliśmy wsparcie dla naszej demokracji, czego finalnym aktem było przystąpienie do NATO. Nie byłoby to możliwe bez konsekwentnego poparcia USA. Jednak wiek XXI, rozpoczęty tak naprawdę atakiem na World Trade Center, postawił przed Stanami Zjednoczonymi zadania, które pochłaniają większość energii i zasobów supermocarstwa. W coraz większym stopniu o zaangażowaniu USA decydują interesy, a nie sentymenty.

Umowa o współpracy nuklearnej z Indiami, olbrzymie wsparcie dla Pakistanu, sprzedaż uzbrojenia dla sojuszników w regionie Zatoki Perskiej, transfery miliardów dolarów do Egiptu i Izraela czy bardzo kosztowna wieloletnia współpraca z Tajwanem pokazują priorytety Waszyngtonu. W sytuacji, gdy amerykańscy negocjatorzy kwestionują polskie postulaty zakupu broni powietrznej i raketowej, Biały Dom forsuje kontrakt z Arabią Saudyjską o wartości 20 mld USD na sprzedaż nowoczesnego uzbrojenia. Wspieranie demokracji pozostaje oficjalnym celem Stanów Zjednoczonych, ale konkretne interesy powodują, że intensywność pomocy krajom takim jak Pakistan, Kazachstan czy Turkmenistan (uważanym za co najwyżej półdemokracje) wielokrotnie przewyższa zaangażowanie USA w Polsce.

Trudno więc liczyć na to, że wspólna przynależność do kręgu cywilizacji zachodnich będzie wystarczającym argumentem we współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Daje nam ona strategiczne korzyści polityczne (np. gwarancje NATO-wskie), ale nie ekonomiczne. Aby uzyskać te ostatnie, musimy znacznie silniej naciskać w konkretnych sprawach, stosując zwykłą strategię realizacji naszych interesów. Polityczne zaangażowanie w Iraku i Afganistanie było słuszne, gdyż stanęliśmy po właściwej stronie. Trudno jednak nie dostrzec, że ofiara polskich żołnierzy i czasowe pogorszenie naszych relacji z UE nie zostały praktycznie zrekompensowane innymi korzyściami. W dużym stopniu nie została wykorzystana umowa offsetowa związana z zakupem samolotów F-16. Toczące się od kilku lat negocjacje w sprawie instalacji w Polsce elementów tarczy antyraketowej są kolejną (i być może na wiele lat ostatnią) okazją do uzyskania wymiernych korzyści. W tym przypadku stawką jest bezpieczeństwo narodowe Polski.

Strategiczne partnerstwo ze Stanami Zjednoczonymi jest olbrzymią wartością. Wobec słabości militarnej i politycznej Unii Europejskiej gwarancje Waszyngtonu są dla krajów takich jak Polska jedyną możliwością zapewnienia swego bezpieczeństwa. Nie powinno to jednak oznaczać rezygnacji z walki o narodowe interesy. Od naszej konsekwencji, determinacji i odwagi zależy to, na ile skorzystamy z amerykańskiego partnerstwa.

promocja, wsparcie zagraniczne), gdyż tzw. WEH-y (Wydziały Ekonomiczno-Handlowe) działające przy ambasadach RP za granicą niestety nie spełniają swojej powinności.